ROK VIII. Łódź, dnia 3-go września 1914 r. № 34.-36




## Treść № 34



WRZESIEŃ.

| | | |
|---|---|---|
| 3 | Czwartek - | Bronisławy P. |
| 4 | Piątek - - | † Rozalii P. |
| 5 | Sobota - - | Wawrzyńca Justyniana. |
| 6 | **Niedziela** - - | **14 po Ś.** Zacharyasza Pr. |
| 7 | Poniedziałek | † *Wig.* Jana M. Reginy. |
| 8 | Wtorek - - | **Narodzenie NMP.** |
| 9 | Środa - - | Sergiusza P. W. |

**Z powodu nadmiaru pracy pasterskiej i utrudnionej komunikacyi, przerywamy na pewien czas wydawanie „Wiadomości Maryawickich". Skoro tylko wrócą normalne warunki życia, pismo wychodzić będzie w dalszym ciągu regularnie.**

**Redakcya.**

**Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.**

**Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.**





# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 34—36.

Czwartek, dnia 3-go Września 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.


## Uroczystość Konsekarcyi Kościoła Katedralnego w Płocku.

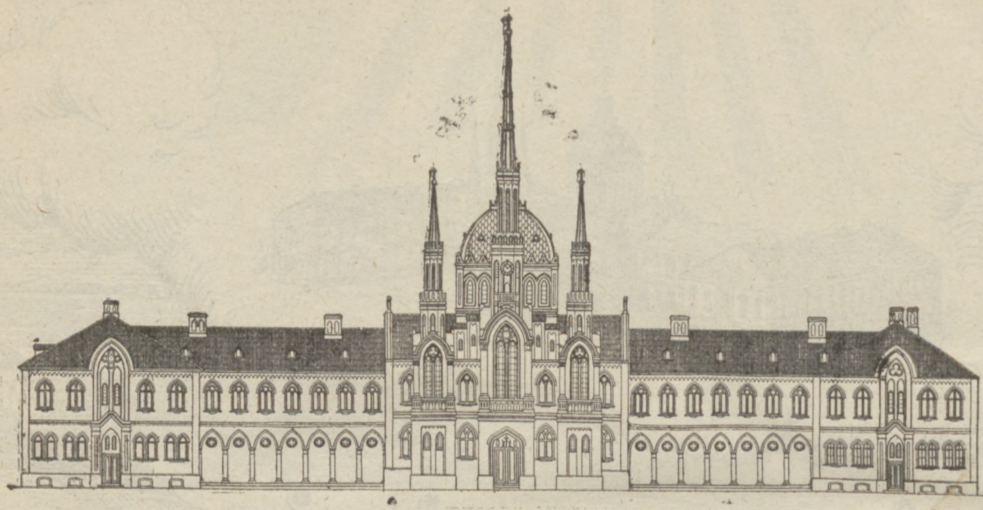
—

„Widziałem święte Miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako Oblubienicę ubraną mężowi swemu". (Objaw. 21).

Ludzkość oczekuje lepszych czasów. Przygnieciona ciężarem zepsucia; szarpana niezgodą, uciskiem, zawodami; skrępowana niewolą grzechu i własnych namiętności — pragnie ona wyzwolić się z tej niewoli i ukoić swe bóle, wzdycha za odrodzeniem swego ducha i powszechnym pokojem.

Symbolem tego wysiłku człowieka ku szczęściu i złotemu wiekowi zjednoczenia z Bogiem — Prawdą i Dobrem istotnem, jest budowanie kościołów i świątyń. Świątynia jest przystanią dla skołatanej burzami życia ludzkości, jest ucieczką dla nękanej pokusami i niebezpieczeństwami duszy. Świątynia jest wyobrazicielką zbratania ludzi, jednomyślnych wiarą i miłością, wśród których panuje i których swem szczęściem napełnia Bóg. Świątynia zgromadza i skupia u stóp utajonego w Eucharystyi Boga-Zbawiciela to zgromadzenie wybranych, ten Kościół prawdziwy, którego Głową i Kamieniem węgielnym— Chrystus, a który św. Jan Apostoł nazywa Jeruzalem nowem, zstępującem z nieba, Oblubienicą Chrystusową.

Dziwnie harmonizują z tem wszystkiem symbole, jakie Kościół widzi w budowaniu świątyń. Najpierw powstaje zamiar, postanowienie budowania, myśl. Odpowiada to Wszechmocnej Woli Bożej, postanawiającej zbawić człowieka. Potem następuje plan w zarysie i w szczegółach. Tak i Wszechmądrość Boża obmyśla w najdrobniejszych szczegółach środki zbawienia i uświęcenia człowieka. Wreszcie myśl zamienia się w czyn,



Ogólny widok kościoła i klasztoru.

plan zostaje wykonany. Pojedyncze cegiełki ręką budowniczego łączone wzajemnie i spajane cementem, wznoszą się powoli ku górze, tworząc piękną, harmonijną i imponującą całość. Tak postępuje z ludzkością Wszechmiłość Boża. Oczyszcza, urabia i przystosowuje pojedyncze serca ludzkie — niby cegiełki wielkiej budowy — spaja je miłością Bożą i dźwiga z nich, wśród długich wysiłków, mozołu i nakładu pracy, gmach Chrystusowego Kościoła, który ugruntowany na Samym Chrystusie jako Opoce, wznosi się ku niebieskim wyżynom świętością życia i oddawaniem nieustannej Chwały Bogu. Zaiste do każdej świątyni chrześcijańskiej, w której przebywa Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie utajony i w której Bóg odbiera prawdziwą chwałę, powiedzieć należy z Jakóbem Patryarchą: „O, jako to miejsce jest straszne. Nie jest to nic innego, jedno dom Boży i brama niebios.“ (Ks. Rodzaju 28, 17).

Te wszystkie uczucia odżyły w naszych sercach z niezwykłą siłą, te nadzieje lepszej przyszłości zatętniły w nas żywszem tętnem w tym dniu dla wszystkich maryawitów tak uroczystym i radosnym, w którym odbyło się poświęcenie naszej świątyni katedralnej w Płocku. Było to bowiem ziszczenie gorących pragnień naszych serc, wyczekujących z utęsknieniem wykończenia ukochanej świątyni, było to odnowienie naszej nadziei przyjścia Królestwa Bożego na ziemię, była to pieczęć miłości Bożej, potwierdzająca czynem przedziwną opiekę Opatrzności nad Swem Dziełem, przeznaczonem dla szczęścia ludzkości.

* *
*

Konsekracya kościoła Katedralnego w Płocku odbyła się d. 15 sierpnia. Uroczystość ta, już oddawna na ten dzień wyznaczona, nie została odwołana pomimo wojny. A lud maryawicki z zupełnym spokojem i radością, ufny w opiekę Bożą nad sobą, podążał kompaniami do Płocka, aby w tej uroczystości wziąść udział. Najwcześniej, t. j. w środę 12 sierpnia przybyła kompania z Sosnowca i Gniazdowa, na czele dwóch kapłanów: ks. J. Szymanowskiego i ks. A. Skrzypiciela. Blizko dwa tygodnie ta kompania była w drodze, przechodziła około pozycyi wojsk niemieckich i zupełnie bezpiecznie przybyła do celu podróży. Przywitali ją z radością bracia maryawici płoccy. W piątek po południu, 14 sierpnia, przybyły kompanie z Sobótki, Zgierza, Łodzi, Niesułkowa, Strykowa, Dobrej, Łowicza, Jeruzalą. W sobotę rano przybyły kompanie z okolicznych parafii pod Płockiem, t. j. z Radzymina, Święcieńca i Kobylnik, oraz z Leszna, Błonia, Warszawy, Cegłowa, Kadzidła i in. Zebrało się około pięciu tysięcy ludu, który nie bacząc na niebezpieczeństwa i trudności pieszej podróży, podążył z zapałem do oddalonego nieraz o dziesiątki mil Płocka, by na tem miejscu oddać cześć Panu Jezusowi utajonemu w Przenajświętszej Eucharystyi i zaświadczyć swą miłość dla naszej świętej Sprawy.

Zagraniczni goście, jakkolwiek zapowiedzieli swój przyjazd, jednak z powodu wybuchu wojny przybyć nie mogli.

Zanim zaczniemy opisywać uroczystość konsekracyjną, rzućmy okiem na nowowzniesioną świątynię i przylegające do niej gmachy, przeznaczone na szkoły, ochronki sale zajęć, pracownie i t. p. Nad frontowemi wejściami do tych gmachów po prawej stronie umieszczona figura Pana Jezusa, po lewej Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Przestrzeń pomiędzy gmachami a kościołem wypełniają



Widok prawego skrzydła budynków klasztornych.

budowle. Zbliżającego się ulicą Dobrzyńską do maryawickiej katedry widza uderzają przedewszystkiem trzy piękne, złoconymi krzyżami uwieńczone wieże, które zdobią fronton świątyni. Całość ujęta w piękną formę o harmonijnych liniach ostrołuku. Środkowa wieża, najwyższa, ubrana jest trzema koronami. Budowa frontonu lekka, podnosząca ducha. Wszystko tu, aż do najdrobniejszych szczegółów, ściśle obmyślane, dostosowane do całości i nie pozbawione głębszego znaczenia. Nad wielkim ołtarzem wznosi się wysoka czworoboczna kopuła, o dwudziestu czterech oknach, uwieńczona pozłoconą monstrancyą, w której promieniach wizerunek Serca Jezusowego, a u stóp czterech adorujących aniołów. Na misternej roboty galeryjce, okalającej małą nad kopułą wieżyczkę, wypisane złoconemi literami słowa: „Adorujmy Chrystusa, Króla panującego nad narodami".

Po obudwu stronach kościoła wznoszą się pięknie harmonizujące z całością, piętrowe dwa jednakowej wielkości dziedzińce, zakończone w głębi prześliczną opartą o poprzeczne budynki klasztorne kolumnadą, pod którą znajdują się krużganki.

Na dziedzińcach tych umieścili się przybyli z różnych stron pątnicy, gdyż nie wszyscy mogli pomieścić się w kościele.

Przez skromny, o szlachetnych liniach portal, wchodzimy do kościoła. Oko widza odrazu obejmuje całość i doznaje nadzwyczaj podniosłego uczucia estetycznego na widok niezwykłej harmonii, proporcyi i czystości linii. Przedewszystkiem rzuca się w oczy wielki ołtarz, umieszczony pod wspaniałą, rzucającą rzęsiście światło kopułą, na wyniesionem wysoko ponad nawę kościelną sanktuaryum, do którego z kościoła prowadzi siedem stopni. Ołtarz wprawdzie jeszcze nie wykończony, stoi dopiero piękna gotycka mensa, a nad nią wysoko wznosi się Chrystus na krzyżu; — pomimo tego widz odnosi imponujące wrażenie; Chrystus Pan zdaje się

ramionami swemi obejmować przybywających tu i modlących się ludzi, wołając do nich „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.“ (Mat. 11, 28).

Wewnątrz kościół podzielony jest na trzy nawy, w nawach bocznych na wysokości chóru urządzono galerye, chór i galerye otoczone piękną gotycką balustradą. Po obydwu stronach wielkiego ołtarza, na wysokości galeryi, znajdują się dwa chóry zakonne, przeznaczone dla Sióstr Maryawitek do odmawiania pacierzy i modłów zakonnych. W kościele jak i w całym gmachu zaprowadzono oświetlenie elektryczne.

Za ołtarzem od strony ogrodu na piętrze znajduje się wielka sala, przeznaczona na kapituły, czyli zebrania kapłanów Maryawitów; obok kapitularza skromne mieszkania dla Biskupów naszych. Stąd roztacza się widok na prześlicznie urządzony ogród, dalej szeroką wstęgą płynącą Wisłę, wreszcie na obszerne łąki i pola, zakończone niknącym w błękice lasem.

Rzućmy jeszcze okiem na ogród, który od ścian klasztoru ciągnie się do Wisły. Przedziela go szeroka aleja, ubrana po bokach trawnikami i krzewami. Przed oknami klasztoru mieszczą się trzy olbrzymie klomby z kwiatów i różnobarwnych roślin, otoczone trawnikami, na których widzimy dwa wodotryski. Na drugim końcu alei, na urwistym brzegu Wisły, stoi figura Najświętszej Panny Maryi Łaskawej, a obok niej świeżo założony lasek z drzew iglastych, przeważnie świerków, z trawnikiem pośrodku. Cały blizko dwumorgowy ogród, urządzony z niezwykłym smakiem, łączy piękno z pożytkiem, nie pozostawiając bez użytku nawet piędzi ziemi. Dzieło to ogrodnika-artysty, p. Antoniego Marksa, który z prawdziwem zamiłowaniem swej sztuki i z prawdziwem oddaniem się podjętemu zadaniu, wykonał w krótkim stosunkowo czasie wielką nader pracę przekształcenia i urządzenia klasztornego ogrodu.

A jakże majestatycznie rysują się na tle prześlicznych klombów, trawników i krzewów — czyste linie wznoszących się od strony Wisły gmachów. Najprzód wystrzela wysoko ku górze fasada kapitularza, ubrana w pięć wieżyc gotyckich, na których szczycie umieszczono kalwaryę, t. j. figury Pana Jezusa na krzyżu oraz Matki Boskiej i św. Jana. Pod olbrzymiem oknem misternej roboty balkon, a na dole przepyszne schody z kamienia sztucznego prowadzące do wejścia.



Najprzewielebniejsza Matka M. Franciszka.

Po bokach w symetrycznych odstępach ciągną się w poprzek i wzdłuż mury klasztorne, tworząc zupełnie prawidłowy kształt litery E.

Gdy się ogląda te misternego rysunku gmachy, ten prześliczny, pełen symetryi i symbolicznego znaczenia kościół, te rzadkiej piękności wieże, kopułę i najdrobniejsze nawet szczegóły architektoniczne, — podziwiać musimy szczególny dar Boży, jaki miał Najdostojniejszy nasz O. Biskup M. Michał, w nakreśleniu planów i kierowaniu budową tej świątyni. Już nieraz pisaliśmy, i dziś zaznaczamy, że twórcą planów kościoła i klasztoru i kierownikiem budowy był nasz Najprzewielebniejszy O. Biskup, duszą zaś całego przedsięwzięcia była Najprzewielebniejsza Matka

M. Franciszka.

Jej to zachęta, praca i osobiste kierownictwo, wreszcie modlitwy dodawały wszystkim męstwa do przezwyciężenia piętrzących się trudności w urzeczywistnieniu tego wielkiego



Najprzewielebniejszy O. Biskup Jan M. M. Kowalski.

dzieła. Fundusz budowlany stanowiły skromne fundusze Sióstr Maryawitek i dobrowolne, nieraz drobne i wdowie, ale z serca płynące ofiary ludu maryawickiego, który nie tylko swym groszem ale i pracą dopomagał do wykończenia budowy.

Dziś ten lud, zgromadzony w swoich przedstawicielach ze wszystkich parafii naszych, z radością ogląda owoce swych prac i ofiar, widząc i podziwiając, że skromne groszowe niemal składki ofiarne mogły dźwignąć tak piękne i obszerne budynki, w których Chwała Boża trwać będzie nieprzerwanie.

* * *

W wigilię uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, o g. 8-ej wieczorem, O. Biskup M. Jakób odprawił w kaplicy parafialnej urzoczyste nieszpory. Po nieszporach i schowaniu Przenajświętszego Sakramentu odbyły się obłóczyny trzech braci zakonnych, których po skończeniu obrzędu O. Biskup w gorących słowach zachęcał do gorliwej pracy nad nabywaniem doskonałości zakonnej.

Obrzęd poświęcenia rozpoczął się w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny o g. 10-ej przed południem. Ze starej kaplicy parafialnej, w której dotychczas odprawiały się nabożeństwa, wyruszył pochód procesyonalny do nowej katedry. Pochód otwierał krzyż. Za krzyżem postępowali bracia tercyarze zakonni przybrani w habity szarego koloru. Potem szły Siostry zakonne w liczbie przeszło stu, a na ich czele Najprzewielebniejsza Matka Marya Franciszka, Przełożona Generalna. Za Siostrami kroczyło duchowieństwo. Więc najprzód trzej subdyakoni, potem siedmiu dyakonów, z których sześciu mających przyjąć święcenia kapłańskie ubrani byli w alby, stuły i manipularze i trzymali na lewem ręku ornaty, wreszcie dwudziestu pięciu kapłanów Maryawitów przybranych w ornaty. Długi ten szereg zamykali trzej Biskupi nasi przybrani w nowe prześlicznej roboty według starych wzorów szaty pontyfikalne.

Najprzewielebniejszy O. Biskup M. Michał, jako celebrans, zaintonował pieśń „Boże w dobroci“ i z tysiącznej piersi ludu w zwartej masie postępującego za duchowieństwem, wydobył się potężny śpiew błagalny zmieszany z jękiem dzwonu:

Boże w dobroci nigdy nie przebrany,
Żadnym językiem nie wypowiedziany,
Ty jesteś godzien wszelakiej miłości,
Poszanowania, chwały, uczciwości...

Tak powoli ten uroczysty pochód doszedł do wielkich drzwi nowej katedry i tu się zatrzymał. Tedy OO. Biskupi podeszli pod drzwi

świątyni, i rozpoczął się uroczysty obrzęd poświęcenia. Najprzód O. Biskup wraz z duchowieństwem i ludem począł odmawiać u drzwi kościelnych Litanię do Wszystkich Świętych. Potem, przerwawszy błagalne wezwania i poświęciwszy wodę, począł — wraz z dwoma koncelebrującymi Biskupami obchodzić zewnętrzne mury kościoła i poświęcać je oraz przyległe gmachy klasztorne, a tymczasem lud śpiewał: „Pokropisz mię, Panie“...

Gdy się skończyło poświęcenie zewnętrznych murów i gdy celebrans odśpiewał przepisane modlitwy, nastąpiła chwila otwarcia podwoi kościelnych. O. Biskup podszedł do drzwi, uderzył w nie końcem pastorału i zaśpiewał: „Podnieście, książęta, bramy wasze i otwórzcie się bramy wieczne, a wnijdzie Król chwały“. Znajdujący się wewnątrz kościoła dyakon zapytuje: „A któż jest ten Król chwały?“ O. Biskup wraz z duchowieństem i ludem odpowiada: „Pan Zastępów ten jest Król chwały“. I drzwi kościoła otworzyły się. Pierwsi weszli celebrans i współcelebrujący z nim Biskupi, następnie duchowieństwo, Siostry zakonne i część ludu. Rozpoczęto w dalszym ciągu odmawiać Litanię, a po jej skończeniu, wciąż stojąc na środku kościoła, celebrans zaintonował hymn do Duch Św.:

Przybądź Duchu Stworzycielu,
Nawiedź Twych wiernych umysły,
Napełnij skarbem łask wielu
Serca coś stworzył i zmysły...

Tymczasem na środku kościoła dwoma wstęgami w kształcie krzyża rozsypano popiół, na którym O. Biskup wypisał pastorałem litery alfabetu greckiego i łacińskiego.

Następnie zbliżywszy się do ołtarza i odśpiewawszy przepisane modlitwy i psalmy, celebrans poświęcił wodę, zmieszaną z winem i popiołem i naznaczył nią ołtarz na czterech rogach i w środku, a potem poświęcił — mając wciąż przy sobie dwóch koncelebrujących Biskupów — wewnętrzne ściany kościoła, przyległe cele i kapitularz.

Nastąpiła konsekracya ołtarza. Przy uroczystym śpiewie O. Biskup namaścił ołtarz na czterech rogach i w środku Krzyżmem świętem a potem Olejem św. katechumenów, poświęcając i konsekrując go ku czci Pana Jezusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. Skończywszy symboliczne namaszczenia, O. Biskup wziął w ręce prześlicznej roboty złocistą kadzielnicę i w towarzystwie Biskupów koncelebrujących obszedł trzykroć ołtarz, okadzając go pobłogosławionem kadzidłem, a tymczasem duchowieństwo i lud śpiewali rzewne słowa pieśni: „Modlitwa moja, Panie, niech zastąpi kadzidło przed Obliczności Twoją“...

Po konsekracyi ołtarza nastąpiło namaszczenie ścian kościoła. W dwunastu miejscach, gdzie są zawieszone pięknej roboty świeczniki, „zacheuszkami“ powszechnie zwane, O. Biskup namaszczał Krzyżmem św. ściany kościoła, konsekrując go i poświęcając ku czci Pana Jezusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie.

Jeszcze ostatnie modlitwy—i już konsekracya kościoła skończona. Świątynia uroczyście została poświęcona i oddana na wieczną służbę Bożą. Teraz ma do niej wejść jej prawy Pan i władzca Jezus Chrystus ukryty w Boskiej Eucharystyi, ma się w niej spełnić najświętsza Tajemnica chrześcijaństwa — Niekrwawa Ofiara Nowego Zakonu. Formuje się procesya. O. Biskup intonuje starodawną pieśń: „Kto się w opiekę“, która jest przekładem psalmu 90 dokonanym przez mistrza z Czarnolasu, i wszyscy udają się do dawnej kapliczki, skąd ma być uroczyście przeniesiony Przenajświętszy Sakrament.

Stanęliśmy. O. Biskup wkłada w nową przepięknej gotyckiej roboty złotą monstrancyę Hostyę Przenajświętszą, bierze ją w ręce i odwraca się do ludu. Dwaj OO. Biskupi biorą puszki z Przenajświętszym Sakramentem—i procesya rusza. Z tysiąca wdzięcznych, pełnych wiary i miłości serc, wyrywa się potężny śpiew:

Jezusa Ukrytego
W Eucharystyi czcić,
Wszystko oddać dla Niego,
Jego miłością żyć!

Pochód posuwa się z majestatyczną powagą, długi szereg chorągwi i rozwianych proporców napełnia powietrze cichym i tajemniczym szmerem, poważny głos dzwonu podnosi uroczysty nastrój chwili, — a lud z niemilknącym zapałem śpiewa w dalszym ciągu:

On się nam daje cały,
Z nami zamieszkał tu,
Dla Jego Boskiej chwały
Życie poświęćmy Mu!

Prawdziwy to tryumf cichego Baranka,

tryumf Jego świętej Sprawy; prawdziwe to odbicie onych tryumfów niebiańskich, o których mówi księga Objawienia: „I widziałem i słyszałem głos wielu aniołów około stolicy, i zwierząt, i starszych, a była liczba ich tysiące tysiąców, mówiących głosem wielkim: Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąść moc, i Bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo“... (Obj. 5, 11. 12.) Jakżeż odpowiadały temu pełne głębokiej myśli słowa hymnu śpiewanego przez lud:

Jemu ciągłe Hosanna
Śpiewa anielski chór,
A ta cześć nieustanna
To dla nas grzesznych wzór.

Tak; w tym dniu uroczystym, w tej godzinie tryumfu Sprawy Bożej na ziemi — ziściło się na tem ublogosławionem przez Boga miejscu dążenie i usiłowanie Maryawityzmu, „aby ziemia stała się odbiciem nieba“.

Procesya weszła do kościoła. Pan Jezus w monstrancyi postawiony wysoko na tabernakulum, zasiadł tu na wieczne czasy na tronie Swego Miłosierdzia. Otoczyły Go wieńcem dusze miłujące Go i poświęcające się na Jego służbę, jako całopalne ofiary. A lud śpiewał dalsze strofy maryawickiego hymnu:

Pozwól jasnem płomieniem
Błysnąć tu lampie mej,
Dopóki swojem tchnieniem
Śmierć nie zagasi jej.

O tak, aż do dnia skonu
Wiernym niech będę Ci,
Niech u stóp Twego tronu
Wieczność zabłyśnie mi!..

* * *

Rozpoczęła się Msza Święta soborowa. OO. Biskupi wraz z asystą stanęli u stopni Ołtarza. Tuż za nimi klękło sześciu dyakonów, którzy teraz właśnie mieli otrzymać święcenia kapłańskie. W sanktuaryum stanęli kapłani, aby wspólnie z celebransem odprawić Najświętszą Ofiarę. I popłynął głos modlitwy celebrujących zmieszany ze śpiewem chóru i z dymem kadzideł... Tak Kościół Maryawicki w swojej katedrze składał swemu Najwyższemu Pasterzowi, Jezusowi Chrystusowi, pierwszą ofiarę.

Po odśpiewaniu Pisma Świętego umilkły chóry. Celebrans wziąwszy pastorał i mitrę zasiadł na faldistoryum, a O. Biskup M. Jakób, jako archidyakon, przywołał nowych kandydatów do kapłaństwa. Stanęli tedy przed swym pasterzem: ks. Klemens (imię zakonne Marya Filip) Feldman, ks. Wacław (M. Bartłomiej) Przysiecki, ks. Franciszek (M. Alojzy) Gromulski, ks. Feliks (M. Mateusz) Szymanowski, ks. Władysław (M. Tadeusz) Buchholz i ks. Zenon (M. Jakób) Łuszczewski.

Nie będziemy opisywali szczegółowo wzruszającego obrzędu święceń kapłańskich. Wspomnimy tylko główniejsze rzeczy. — Po wstępnych pytaniach i napomnieniach pasterskich wszyscy poklękli, a nowo święceni padli krzyżem na ziemię i rozpoczęła się Litania do Wszystkich Świętych. Potem wkładanie rąk obecnych kapłanów; prześliczna, pełna treści i powagi prefacya; wreszcie obrzęd należący do istoty Sakramentu—namaszczenie rąk nowym kapłanom Krzyżmem św. i udzielenie im władzy ofiarowania Niekrwawej Ofiary. Wzruszające te ceremonie wyciskały obecnym łzy rozrzewnienia z oczu.

Teraz przybrani w szaty kapłańskie nowi kapłani przyłączyli się do starszych współbraci, aby wspólnie z celebrującym O. Biskupem — odprawić Mszę Św. Punktem kulminacyjnym tej Najświętszej Ofiary była Komunia Św., którą wszyscy obecni kapłani i klerycy wyższych święceń przyjęli pod dwiema postaciami.

Gdy się, skończyła Komunia Św. duchowieństwa, Sióstr zakonnych i ludu, rozległ się chwytający za serce śpiew: „Już was nie będę zwał sługami, lecz przyjaciołmi moimi“... Tak niegdyś w Wieczerniku odezwał się do uczniów swoich Boski Zbawca, tak dziś tenże Jezus odzywa się do nowych kapłanów. Tem pobudza ich do miłości i wdzięczności, do gorliwości w pełnieniu przyjętych obowiązków.

Następują ostatnie ceremonie, a wśród nich udzielenie władzy rozgrzeszania i przyrzeczenie posłuszeństwa Biskupowi.

Po skończonem nabożeństwie O. Biskup M. Jakób wszedł na mównicę, by wypowiedzieć kazanie. Mówił o miłości. Najpierw o miłości utajonego Jezusa, któremu powinniśmy nieustannie okazywać cześć i miłość czyli Adoracyę, poświęcać się dla Jego chwały. Potem o miłości bliźniego, że wszystko mamy czynić, co jest w naszej mocy, aby ulżyć doli

nieszczęśliwych i potrzebujących. Zwłaszcza w obecnych czasach mamy zapomnieć o wszelkich urazach, nieść pomoc głodnym, rannym, cierpiącym.

Jednocześnie z sumą odprawianą w kościele, odprawiły się Msze Święte w krużgankach pod filarami, gdzie też wygłosili nauki OO. Alfons i Czesław.

Była już blizko 4-ta g. po południu, gdyśmy wyszli z kościoła. Pomimo tego nikt nie czuł się zmęczonym, każdego unosił duch radości i niebywałego szczęścia.

Około g. 6-ej po południu O. Biskup M. Andrzej udzielał Sakramentu Bierzmowania, a wieczorem o g. 7½ O. M. Łukasz odprawił nieszpory i powiedział naukę.

Tak skończył się pierwszy dzień uroczystości naszych. Przejęci wielkiemi sprawami, w których braliśmy udział, upojeni szczęściem, nie czuliśmy nawet wiszącej nad światem grozy wojennej i tych niebezpieczeństw, które ona za sobą prowadzi.

Na drugi dzień o g. 9-ej z rana nowo wyświęcony kapłan, O. M. Filip, odprawił prymicye. Po Mszy Św. odbyła się rzewna ceremonia „ściskania głów" i błogosławieństwa, jakie młody kapłan udzielał każdemu.

Wczasie sumy, którą odprawił O. Biskup M. Jakób, trzech subdyakonów: br. M. Szymon (Janusz Buchholz), br. M. Tomasz (Stanisław Krakiewicz), i br. M. Barnaba (Józef Gromulski) otrzymało święcenie Dyakonatu.

Po sumie Najprzewielebniejszy O. Biskup M. Michał, ubrany w szaty pontyfikalne, miał naukę do ludu. Słowa O. Biskupa pozostawiły w umysłach i sercach słuchaczy niezatarte wrażenie. Mówił o miłości i poświęceniu się dla bliźnich. Zwracał się specyalnie z przestrogą pasterską do kapłanów, do Sióstr zakonnych, do zgromadzonego ludu. Udzielił błogosławieństwa wszystkim zebranym na powrotną drogę do domu. Błogosławił i tym, którzy na uroczystość poświęcenia przybyć nie mogli. Dziękował za ofiary i pomoc przy budowie świątyni... Słów tych, pełnych namaszczenia, miłości i żarliwości kapłańskiej, nie podobna było słuchać bez łez wzruszenia

Tak zakończyły się uroczystości poświęcenia naszej katedry w Płocku. Tegoż dnia wszystkie kompanie, za wyjątkiem dwóch, odeszły w powrotną drogę, unosząc z sobą najpiękniejsze wspomnienia.

---

# Św Franciszek i jego zakony.

(C. d.)

Szybko rozszerzała się sława kościołka w Asyżu — Porcyunkuli z powodu tego, że był on kolebką Zakonów Św. Franciszka i z powodu sławnego w tym kościołku odpustu w dzień Matki Boskiej Anielskiej. Odpust ten nazywały narody „wielkiem przebaczeniem Asyzkiem", a była to tylko cząsteczka — Porcyunkula — Dzieła wielkiego Miłosierdzia, zapowiedzianego na ostateczne świata czasy. Szybko też poczęły się rozwijać i Zakony Św. Franciszka i współczesnego mu Św. Dominika.

Potwierdzone one zostały na soborze lateraneńskim 1215 roku.

Po powrocie z Rzymu Św. Franciszek zastaje już przy kościołku Św. Damiana w klasztorze Św. Klary 60 Sióstr Ubogich, w liczbie ich matkę i siostrę drugą Św. Klary; mianuje Św. Klarę opatką nad drugimi klasztorami, zakładanymi w rozmaitych miejscowościach. Braci Mniejszych, których rozesłał po dwóch w rozmaite strony kraju rodzinnego, zgromadza Święty Patryarcha na kapituły generalne do Porcyunkuli. Tu ich zagrzewa wielką miłością Boga, zachęca do wytrwania w ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie i znowu wyprawia ich do rozmaitych krajów całej już Europy i północnej Afryki. Na „kapitule rogozianej", od namiotów rogożami krytych zwanej, w których mieszkali Bracia Mniejsi, w 1219 roku zebrało się już pięć tysięcy zakonników.

Wojsko to dobrowolnych żebraków, wśród których byli i uczeni i urodzeni szlachetnie, rozchodzi się znowu bez zwłoki w różne kraje, idą z zaufaniem do ludu: na drogach i ulicach bez wyboru miejsca, bez przepychu słów, upominają ludzi do pogardzania rzeczami doczesnemi, a rozpamiętywania życia wiecznego. Pracę tych maluczkich prostaczków wieńczy wielki skutek.

Cisną się do Braci Mniejszych żądne nauki Bożej tłumy, przebaczają sobie ludzie

wzajemnie wszelkie urazy i krzywdy, ustają wszędzie waśnie i niezgody, — a już niepodobna opisać, z jakim zapałem rwały się tłumy do samego Patryarchy Św. Franciszka. Biegną za nim na wyścigi. Zebrani niekiedy mieszkańcy z całej okolicy na kazanie Św. Franciszka, nie odstępują go przez dni kilka, jak niegdyś rzesze Chrystusa Pana. Jdą za nim ogromnemi gromadami tak, że jak się wyraża jeden ze współczesnych kronikarzy, zdawało się, że Św. Franciszek pociągał za sobą kraj cały, kroczył jakby wódz na czele jakiegoś pospolitego ruszenia, z osób obojej płci złożonego.

Nauki Św. Patryarchy w tych tłumach ludności rozbudzały tak gorącego ducha pokuty, takie pragnienie nietylko zachowania przykazań Boskich, lecz i spełniania rad ewangelicznych, że niemal wszyscy, młodzi i starzy bogaci i ubodzy, domagali się od Św. Franciszka, aby przyjął ich do Zakonu. Skoro okazało się to niemożliwem, najusilniej prosili o obmyślenie dla nich takiego sposobu życia, żeby pozostając w świecie nietylko zbawienie sobie zapewnili, lecz żeby nie byli pozbawieni zasług życia zakonnego.

Święty ulegając usilnym prośbom ludu, zakłada we Florencyi pobożne stowarzyszenia, jedne z mężczyzn, drugie z niewiast, które pod jego przewodnictwem duchownem, każde z osobna odbywało różne ćwiczenia pobożne i spełniało uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego w zakładaniu i obsługiwaniu szpitali i przytułków dla starców. Przez te stowarzyszenia we wszystkich stanach mieszkańców zakwitły obyczaje z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Współczesny pisarz i naoczny świadek odrodzonych obyczajów przez te stowarzyszenia opisuje te obyczaje, używając słów pisarza chrześcijańskiego z pierwszych wieków Tertuliana, w których ten odmalował obraz świętobliwości pierwszych chrześcijan. „Żywą wiarą i świętą nadzieją przy gorącej miłości Boga, pisze on, wszyscy ożywieni, w jednym szyku zdążali do nieba. Zgromadzali się na wspólne narady, tyczące się ustalenia dobrych obyczajów, a naradom takim przewodniczyli poważni starcy, cnotą tylko, która jedynie przed Bogiem waży, do takiego zaszczytu wynoszeni. Przy nich była kasa, do której wszyscy według możności i własnej woli jedni codziennie, inni co tydzień albo co miesiąc składali ofiary, a wszystko to wyznaczone i użyte zostawało nie na biesiady ani uczty, lecz na wsparcie ubogich, wyposażenie biednych dziewcząt, zasilanie wdów i sierot: słowem na niesienie ratunku bliźniemu w jakiejkolwiek zostającemu potrzebie“.

Po założeniu tych stowarzyszeń, Bractw, święty udał się do miasteczka Podzi-Bonzi, gdzie spotkał się z dawnym znajomym swym kupcem Lukezyuszem. Był to człowiek niegdyś bardzo chciwy, a po nawróceniu swem stał się nadzwyczaj hojnym, czynił wielkie jałmużny, uposażał zakłady dobroczynne, przyjmował pielgrzymów we własnym domu i po szpitalach wraz z żoną swą usługiwał chorym. Spotkawszy Św. Franciszka, prosił go, aby jemu i żonie ułożył pewne przepisy, ustawy życia zakonnego, któreby można było w świecie wypełnić. Święty Patryarcha, który od pewnego czasu nosił się z zamiarem założenia Trzeciego Zakonu zgodził się na to najchętniej, przepisał im noszenie prostego odzienia koloru popielatego, przepasanego nicianym pasem o kilku węzłach. Wyznaczył im nadto ustne krótkie pacierze. Dowiedziawszy się o tem wielu mieszkańców z tegoż miasteczka i z miasta Florencyi w liczbie czterech tysięcy za zgodą Św. Franciszka przywdziało również szaty pokutne zakonne. To skłoniło ostatecznie Św. Franciszka do napisania dla nich Reguły, która stała się wkrótce kodeksem prawnym życia chrześcijańskiego. Ustawa trzeciego Zakonu Św. Patryarchy składa się z 20 rozdziałów. Każdy wstępujący do tego Zakonu obowiązany jest wynagrodzić wszelkie krzywdy, jakieby miał na sumieniu; pojednać się winien szczerze z bliźnim, jeśliby był z kim w niezgodzie. Zabronionem jest członkom Trzeciego Zakonu urządzanie zbytkownych i pijackich uczt, biesiad i z tańcami zabaw, bywanie na takowych, jak również bywanie na publicznych gorszących widowiskach; zabronionem jest noszenie kosztownego modnego ubrania, noszenia oręża w życiu prywatnem i udawania się do sądów publicznych, kiedy spory można załatwić sądem polubownym.

Według Ustaw maryawickich, ułożonych z natchnienia Ducha Świętego, od Tercyarzy Nieustającej Adoracyi Ubłagania wymaganem

jest jeszcze „szczere nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu, pragnienie szerzenia Jego chwały i wynagrodzenia Panu Jezusowi zniewag wyrządzanych. — Ci, którzy chcą wypełnić rady ewangieliczne powinni być stanu wolnego, mogą pozostawać przy rodzinie lub mieszkać wspólnie.

Bracia i Siostry przynajmniej raz w tygodniu mają odprawiać Adoracyę przed Najświętszym Sakramentem. Co godzinę i przed każdem ćwiczeniem odmawiać mają akt uczczenia Przenajśw. Sakramentu. Co miesiąc poświęcą jeden dzień na Ubłaganie, to jest: na uczczenie i przebłaganie utajonego Boga... W każdym miesiącu oddzielnie Bracia i oddzielnie Siostry zgromadzać się mają na zebrania, na których są tłomaczone Ustawy, podawane zachęty do życia wewnętrznego, są sprawozdania z szerzenia Nieustającej Adoracyi i z działalości w zakresie uczynków miłości chrześcijańskiej.

Tercyarstwo, jest więc czemś więcej niż Bractwem. Dowodzi tego sama nazwa „Trzeci Zakon od Pokuty". Zakon ten bowiem ma swoją Regułę, ma swój nowicyat (rok próby), swoje śluby i odzienie (dawniej habit, a obecnie szkaplerz i pasek).

Tercyarze tedy tworzą rodzinę zakonną, żyjąc w świecie, nie odrywając się od obowiązków stanu, rodzinę strzeżoną przez regułę od ducha światowego. Ustawy Tercyarstwa nie przepisują tak ścisłego i ostrego sposobu życia, jaki wymagany jest od osób zakonnych pierwszej i drugiej Reguły Św. Franciszka, a przypuszczają członków swoich do uczestnictwa w zasługach dwóch pierwszych Zakonów.

Tercyarstwo uczy miłować Pana Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkich sił, miłować bliźniego jak siebie samego, uczy „ubóstwa w duchu", oderwania się sercem od stworzeń dla umiłowania Stworzyciela.

Tercyarstwo stało się wielce pożyteczną instytucyą, odpowiednią potrzebom wieku ówczesnego. Kiedy powódź nieprawości zalała świat cały, gdy właśnie wyziębiona została miłość Boga i biźniego Pan Jezus przez Św. Franciszka, przyszedł znów ludzkości z pomocą i znów począł „miotać ogień na ziemię" przez trzy Zakony Pokuty.

„Tercyarstwo, pisze pewien znakomity historyk, było nowem licznem rycerstem, które utrzymywało w ludach hart duszy, ducha poświęcenia i zamiłowania prawdy; wszczepiało w ówczesne obyczaje dzikie i zmysłowe wielką słodycz i łagodność; uczyło poszanowania cudzej własności, uświęcało rodzinę, zaprowadzało sprawiedliwość w stosunkach społecznych i politycznych. Była to szlachetna wyprawa krzyżowa, mająca na celu uświętobliwienie ludów". [1])

Ludzie poznali, iż nie potrzeba uciekać od świata, by zostać świętym: każda komnata stawała się celą, a dom każdy puszczą Tebaidzką, do której w pierwszych wiekach udawali się chrześcijanie, pragnący prowadzić życie pokutne.

Po śmierci Św. Franciszka olśnieni blaskiem cnót jego, pobudzeni ogniem miłości tego Serafina ziemskiego, bardziej jeszcze wszyscy wpisywali się w poczet chwalebnego wojska Chrystusowego, odnoszącego wielkie zwycięstwa pod hasłem pokuty.

Cesarze i królowie, książęta, księżniczki i rycerze, biskupi i kapłani, uczeni i prostaczkowie, bogaci i ubodzy zaciągali się pod sztandar Trzeciego Zakonu od pokuty. W szeregach Tercyarstwa byli papieże Honoryusz III, Grzegorz IX i X i inni, kardynałowie, było 10 cesarzów, 50 królów, 74 innych panujących, wiele wśród nich było polskich, książąt, księżniczek, kilka z nich zaliczono w poczet świętych jak naprz. bł. Grzymisława, pierwsza tercyarka, córka Jarosława, księcia ruskiego, bł. Kunegunda, żona Bolesława Wstydliwego (zanim została Klaryską), siostra jej bł. Jolanta, bł. Juta i t. d. Wydał świętych ten Zakon powszechnie czczonych około 100. Z tercyarzy w świecie żyjących, powstawały Zakony Tercyarzy regularnych w 13 i 14 wieku. Zakony żeńskie tercyarskie początek swój wywodzą od Św. Elżbiety, królewny węgierskiej, dlatego tercyarki nazywane są gdzieindziej Elżbietankami. Zakon Trzeci przekroczył nawet granice Europy, przeszedł do Azyi i dotarł aż do Japonii, i zdobył tam nawet palmę męczeństwa. W Indyach Zachodnich, gdzie Obserwanci zanieśli światło Ewangielii Św. w 1686 roku, naliczono 118 tysięcy członków Trzeciego

[1]) Chavin de Malan. Vie de St. Fran. CXI.



Św. Franciszek z Assyżu.

Zakonu. Jak pożar szybko roszerzał się Trzeci Zakon po całym świecie. Latorośl ta Boska obfite wydała owoce.

Trzy założone Zakony Św Franciszka, rzeczywiście naprawiły Dom Boży, powszechną sprawiły reformę obyczajów chrześcijańskich, odżyła bowiem gorliwość pierwszych chrześcijan, duch pokuty, duch Ewangielii Św. zapanował na całym świecie.

Po kilku wiekach rozpoczął się jednakże znowu upadek wszystkich Zakonów, utracił również swe znaczenie odradzające i Trzeci Zakon. Ogniska niegdyś świętości i niekłamanej pobożości, stały się przybytkami zniewagi Boga i niejednokrotnie rażącego zgorszenia dla maluczkich. To też Bóg dopuścił na Zakony ciężkie doświadczenia, a nawet kasacyę w wielu krajach.

W ostatnich czasach usiłował zreformować Trzeci Zakon papież Leon XIII. Papież ten widział w Trzecim Zakonie św. Franciszka najskuteczniejszy środek odrodzenia chrześcijaństwa. To też zachęcał zakoników I-ej Reguły, aby się sami odnowili na duchu, a tym sposobem aby odnowili Trzeci Zakon. Przepisał też dla Tercyarzy nową Regułę. Wszystkie te jednak usiłowania nie wydały pożądanego owocu; co zgniło i zamarło, nie mogło być żadnym wysiłkiem przywrócone do życia.

W tym właśnie czasie powstał Związek katolicki czyli powszechny dusz, których celem przebłaganie Boga za grzechy świata i odrodzenie życia chrześcijańskiego w społeczeństwach chrześcijańskich, to jest Maryawityzm. Maryawityzm za główne zadanie postawił sobie przywrócenie zaniedbanej czci Bogu ukrytemu i cichy wpływ modlitwy w celu podniesienia moralności i pomagania bliźnim do odrodzenia chrześcijańskiego. Do tego celu Związek nasz dąży wytrwale, a Bóg błogosławi tym, którzy szczerze pracują nad odrodzeniem swojgo ducha.

Związek nasz składa się z czterech stopni, z 4 zakonów: a) Kapłanów, żyjących według 1 Reguły Św. Franciszka, b) Sióstr, żyjących według 2-ej Reguły c) Tercyarzy, 3-cia Reguła i d) bractwa Nieustającej Adoracyi, 4-a Reguła. Ustawy dla każdego z tych zakonów są wydrukowane w bardzo cennym w swej treści roczniku „Maryawity“ z 1907 roku i w oddzielnych broszurkach. Obszerną historyę Związku naszego i wszelkie wyjaśnienia zawiera również ów rocznik. Każdy pragnący należeć do Związku, obrać sobie powinien według swojej woli ten rodzaj życia, który uważa za najodpowiedniejszy dla siebie. A czas już wielki, żeby każdy chrześcijanin, dbający o swe odrodzenie, zainteresował się i powziął odpowiednią decyzyę w tak ważnej sprawie, jaką jest Maryawityzm.

(D. c. n.)

---

## O Św. Franciszku i Św. Dominiku.

*(Dante).*

Opatrzność, światem rządząca tą myślą,
Co, nim do głębi przeniknąć ją zdoła,
Pierwej śmiertelny wzrok złamany pada—
Chcąc, by ufniejsza i wierniejsza Jemu
Oblubienica szła ku małżonkowi,
Który ją w wielkim okrzyku boleści
Poślubił sobie krwią swoją najświętszą,
Ku jej pomocy dwóch książąt posłała,
Ażeby byli jej przewodnikami.
Jeden z nich ogniem seraficznym płonął,
Drugi mądrością swoją, był na ziemi
Wiernym herubów jasności odbiciem.
O jednym powiem; bo któregokolwiek
Obrałbym sobie,—jednego z nich sławiąc,
Toż i o drugim powiedziećbym musiał,
W jeden cel bowiem godziły ich czyny.

## Dwie drogi.

Dwie drogi wiodą nas krajem świata.
Jednej kres — Życie, drugiej — Zatrata.

Jedna — gościniec jasny, szeroki,
Druga — szlak wązki wśród skał opoki.

Na tej szerokiej lśnią złote świty,
A ten szlak wązki — we mgłach ukryty!

Szeroką dążą mocarze świata,
Na wązkiej nędza ludzi przygniata!

Na wązkiej miedzy tkwią ostre głogi
Raniąc strudzonych wędrowców nogi —

A na gościńcu szczęścia i chwały,
Na cześć zwycięzców dźwięczą hejnały!

Idą pielgrzymi wędrowni z ziemi,
Pilnie drogami kroczą obiemi —

Ci w złotogłowiu, ci nędznie, boso,
A wszyscy drogi skarb z sobą niosą...

Ci nędzni skarbu ze łzami strzegą:
I uchronili skarb ów od złego.

A zaś u kresu szerokiej ścieży,
Płacz wśród wędrowców wielki się szerzy...

Bo pośród szczęścia, blasku i chwały,
Niebaczni — skarb swój stracili cały!

*J. T.*

---

# Z życia Maryawickiego.

## Łódź.

Mamy do zanotowania bardzo piękny objaw miłości i ofiarności naszych braci i sióstr dla naszej św. Sprawy. Wśród pewnej grupy maryawitów parafii św. Franciszka powstała myśl, aby z okazyi konsekracyi kościoła katedralnego w Płocku ofiarować do tejże katedry duży i piękny dzwon, który przed paru laty parafia zakupiła w fabryce Czerniewicza i Sp. Proboszcz nasz, O. Biskup M. Andrzej, myśl tę przedstawił na zebraniu parafialnem, które się odbyło d. 9 sierpnia po nieszporach. Zebranie było bardzo liczne. Skoro się bracia i siostry dowiedzieli, o co rzecz idzie, natychmiast jednogłośnie i z widoczną radością zadecydowali, aby rzeczony dzwon do ukochanej katedry płockiej ofiarować, upoważniając Zarząd parafialny do zdjęcia go z wieży i przesłania do Płocka.



Statua Najświętszej Panny Maryi przed kościołem Św. Franciszka w Łodzi.

Zaraz na drugi dzień zabrano się do roboty. Kilku braci, mianowicie Wawrzyniec

Garwicki, Franciszek Kaczmarek, Andrzej Kukuła, wzięli się bezinteresownie do pracy i już we wtorek dzwon był wysłany na miejsce przeznaczenia. Tam w czasie uroczystości konsekracyjnych dzwonił na nabożeństwa i na przyjęcie kompanii, a głos jego miękki i dźwięczny podziwiali wszyscy.

Wielką radość sprawili nam pątnicy z Sosnowca i Gniazdowa, wstępując do nas po drodze do Płocka. Widok tych ludzi pełnych zapału i poświęcenia w przedsięwzięciu tak dalekiej i trudnej podróży pobudził nas do gorliwości o chwałę Bożą i niejednemu wycisnął łzy z oczu.

Skutki wojny dały się odczuć i w naszem mieście. Stanęły fabryki, ustał dowóz węgla, tysiące ludzi zostało bez środków do życia. Dla niesienia pomocy biednym i bezrobotnym mieszkańcom miasta utworzył się w Łodzi Komitet Obywatelski, do którego składu należy jeden z naszych Ojców, M. Henryk Jarzymowski. Uformowała się sekcya maryawicka dla niesienia pomocy biednym maryawitom. Na przedstawienie ks. Jarzymowskiego Komitet Obywatelski wydaje produkty żywnościowe dla maryawitów, a utworzony ze wszystkich trzech parafii łódzkich Komitet maryawicki rozdaje tę żywność między ubogich braci. Dotychczas wydano wsparcia na 626 rodzin; otrzymało już porcye żywnościowe 623 rodzin, wydawanie żywności trwa w dalszym ciągu, jak również i zapisywanie nowych osób potrzebujących wsparcia.

Na skutek starania naszych Ojców bracia maryawici parafii podmiejskich zwłaszcza Niesułkowa i Kołacinka, przyjmują maryawitów łódzkich do pomocy w robotach gospodarczych, nadto dają pewne ofiary w naturze, które po dostarczeniu do Łodzi bywają rozdawane między najbardziej potrzebujących. Tak to miłość chrześcijańska potrafi osłodzić nędzę bliźniego i podzielić się ostatkiem z potrzebującymi. Braciom i siostrom zNiesułkowa i innych parafii składamy serdeczne „Bóg zapłać“, a nasza modlitwa i gotowość do pracy niech będą świadectwem naszej ku nim wdzięczności.

Na zakończenie wspominam o pewnym fakcie, który jest dowodem ofiarności i pobożności naszych braci i sióstr. W wigilię Bożego Ciała ustawiona została przed kościołem Św. Franciszka figura Matki Boskiej Łaskawej. Myśl i inicyatywa wyszła z pomiędzy ludu, lud sam tę myśl urzeczywistnił. Sami między sobą zbierali maryawici potrzebny fundusz, a bracia murarze bezinteresownie wymurowali podstawę. Po ustawieniu figury zrobiono około niej piękny klomb kwiatowy. Dziś jest ona ozdobą naszego cmentarza kościelnego i przypomina nam opiekę Matki Bożej. Wszystkim ofiarodawcom i pracownikom składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Oby Najświętsza Panienka roztaczała nad nami swoją opiekę!

*Maryawit ı łódzki.*

## Żyrardów i Grodzisk.

Żyrardowscy parafianie odznaczają się szczerą miłością dla swych Przełożonych, tak iż przyjazd każdego z kapłanów jest dla nich bardzo drogim, a zwłaszcza biskupa. Taką właśnie radość mieliśmy w sobotę 25 lipca. Przewielebny O. Biskup Jakób przybył do Żyrardowa około godziny czwartej. Po prześpiewaniu „Niechaj będzie“ i wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu wskazywał, iż prześladowanie jest nieomylnym znakiem prawdziwości naszego Dzieła i naszego też dążenia za Umęczonym Chrystusem. Zachęcał nas P. O. Biskup do cichego znoszenia prześladowań ze strony towarzyszów pracy...

Potem w poufałej pogawędce z parafianami na dziedzińcu P. O. Biskup dzielił się z nami swemi zapatrywaniami na bieżące wypadki, ostrzegał, że człowiek nie działający z miłości Bożej, prędzej lub później, dla interesu lub wygody osobistej, zmienia zasady i choć niegdyś bronił prawdy przez wrodzone poczucie sprawiedliwości, zmienia front i też prawdę zdradza.

Nazajutrz P. O. Biskup w towarzystwie naszego proboszcza odjechał do Godziska żegnany ze wzruszeniem; a myśmy podążyli za naszymi Ojcami.

W Grodzisku po oddaniu czci Przenajświętszemu Sakramentowi P. O. Biskup przemawiał o konieczności pobożnego wychowania dzieci na prawdziwych maryawitów i poświęcił ochronkę. Ochronka urządzona zaraz za ołtarzem przy kaplicy w obszernym pokoju, z okien którego roztacza się piękny widok na łąki pokryte kwieciem i ogród. Kazanie

wypowiedział W. O. Bazyli proboszcz z Leszna, a po nieszporach Ojcowie odjechali.

---

# Kronika.

## KRAJOWA.

— Najjaśniejsi Państwo w Moskwie. W dniu 17 sierpnia o godz. 10 min. 20 wiecz. Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Następcą Cesarzewiczem i Najdostojniejszemi Córkami raczyli udać się na kilka dni do stolicy pierwszo-stołecznej Moskwy w celu złożenia pokłonu jej świątyniom i przyjęcia przedstawicieli wojsk, stanów i urzędów przy Najwyższem wyjściu z pałacu Kremla do soboru Uspieńskiego.

— Powrót Najjaśniejszych Państwa. D. 9 (22) sierpnia o godz. 9 i pół rano Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszemi Dziećmi raczyli powrócić z Moskwy do Carskiego Sioła. Z pawilonu Carskosielskiego Ich Cesarskie Moście z Najdostojniejszemi Dziećmi udali się do Teodorowskiego soboru Jego Cesarskiej Mości i, pomodliwszy się, odjechali do pałacu Aleksandrowskiego w Carskiem Siole.

— Podziękowanie Najwyższe. Generał gubernator warszawski miał szczęście otrzymać następujący telegram Najwyższy: „Z zadowoleniem dowiedziałem się o świetnym przebiegu mobilizacyi warszawskiego okręgu wojennego i o patryotycznym, podniosłym nastroju ducha całej ludności kraju, świadczącym o powszechnej jego gotowości stawienia się na pierwsze Moje wezwanie do szeregów armii rosyjskiej w celu obrony wspólnej ojczyzny przeciwko odwiecznym wrogom Naszym i całej Słowiańszczyzny.

„Polecam Panu oznajmić Moje podziękowanie wszystkim mieszkańcom gubernii Królestwa Polskiego za okazanie przez nich w obecnej trudnej chwili niezachwianej miłości i wierności Mnie i Rosyi.

MIKOŁAJ.

— Odezwa do Polaków. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe, Zwierzchni Wódz Naczelny wydał następującą odezwę:

Polacy!

„Wybiła godzina, w której przekazane wam marzenie ojców i dziadów waszych ziścić się może.

„Przed półtora wiekiem, żywe ciało Polski rozszarpano na kawały, ale dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmartwychwstania dla narodu polskiego i dla pojednania się braterskiego z Wielką Rosyą.

„Wojsko rosyjskie niesie wam błogą wieść owego pojednania. Niechaj się zetrą granice, rozcinające na części naród polski! Niech naród polski połączy się w jedno ciało pod berłem Cesarza rosyjskiego! Pod berłem tem odrodzi się Polska, swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie.

„Jednego tylko spodziewa się Rosya po was: takiego samego poszanowania praw ludów, z któremi związały was dzieje.

„Z sercem otwartem, z ręką po bratersku wyciągniętą, kroczy na wasze spotkanie Wielka Rosya. Wierzy ona, iż nie zardzewiał miecz, który poraził wroga pod Grunwaldem.

„Od brzegów oceanu Spokojnego do mórz północnych ciągną hufce rosyjskie. Zorza nowego życia dla was wschodzi.

Niech zajaśnieje na tej jutrzni znamię Krzyża, godło męki i zmartwychwstania narodów!

„Zwierzchni Wódz Naczelny, Generał-Adjutant MIKOŁAJ“.

Dnia 1 (14) sierpnia 1914 roku.

— Odezwa do Rusinów. (Komunikat urzędowy.) Zwierzchni Wódz Naczelny wydał następującą odezwę do narodu ruskiego:

„Bracia! Odbywa się sąd Boży. Cierpliwie, z pokorą chrześcijańską, naród ruski znosi od wieków jarzmo cudzoziemskie, ale ani pochlebstwem ani prześladowaniem nie można było przełamać jego dążeń do swobody. Jak wartki potok kruszy kamienie, aby połączyć się z morzem, tak niemasz siły, którąby powstrzymała naród ruski w jego porywie ku zjednoczeniu.

Niechaj nie będzie nadal Rusi ujarzmionej! Dziedzina Włodzimierza świętego, ziemie Jarosława, Osnomysła, książąt Daniela i Romana, zrzuciwszy pęta, niech zatkną chorągiew jedynej, wielkiej, niepodzielnej Rosyi! Niech się dopełni wyrok Boży, błogosławiący dziełu wielkich zbieraczów ziemi rosyjskiej! Niech dopomoże Pan Swojemu Pomazańcowi Monarszemu, Mikołajowi Aleksandrowiczowi, Cesarzowi Wszech Rosyi, aby uwieńczył dzieło wielkiego księcia Jana Kality!

„Ty zaś, męczeńska Rusi bratnia! powstań na przyjęcie hufców rosyjskich! Oswobadzani bracia ruscy! dla wszystkich nas znajdzie się miejsce na łonie matki Rosyi. Nie krzywdząc ludzi spokojnych jakiejkolwiek narodowości, nie opierając swego szczęścia na ucisku obcych, jak to czynili szwabowie, obróćcie miecz swój na wroga, a serca swoje ku Bogu z modlitwą za Rosyę i za Cesarza Rosyjskiego!

„Zwierzchni Wódz Naczelny,

Jenerał-Adjutant MIKOŁAJ.

D. 5 (18) sierpnia 1914 roku.“

— Zmiana nazwy Petersburga. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan d. 18-go (13-go) sierpnia Najwyżej rozkazać raczył nadal nazywać St. Petersburg—Petrogradem.

— Egzaminy lekarskie. Uzyskał Najwyższe zatwierdzenie dziennik rady ministrów o dokonaniu w r. b. przyspieszonego przyznawania stopni lekarzy, w ten sposób, że między 2-im września a 28-ym września odbędą się skrócone egzaminy.

— Postanowienia Rady Ministrów. Rada ministrów zaproponowała: 1) Zezwolić w miastach od d. 20-go b. m. na sprzedaż skarbowego spirytusu skażonego. 2) Zezwolić od d. 29-go b. m. na sprzedaż wina. 3) Zakaz sprzedaży trunków, oprócz wina, przedłużyć do czasu ukończenia wojny.

— Pomoc dla ofiar. Na wsparcia w gotowiźnie i żywności dla rodzin osób, powołanych do wojska, a potrzebujących niezwłocznej pomocy, ministeryum spraw wewnętrznych udzieliło gubernatorom w postaci zaliczeń 3,200,000 rb.

— Przed poborem. Gubernialne komisye poborowe przesłały do komisyi miejskich i powiatowych okólnik zarządu do spraw powinności wojskowej. — Według tego okólnika polecone zostało wykreślenie z listy członków rodzin popisowych r. b. tych członków rodzin, którzy zostali powołani do służby czynnej jako rezerwiści lub uczestnicy pospolitego ruszenia I kategoryi. Okólnik ten nadaje ulgi z tytułu stosunków rodzinnych popisowym, uważając wykreślonych członków rodzin za nieistniejących. Wobec tego wielu popisowych, którzy wcale nie liczyli na ulgi, będzie obecnie wolnych od wojska.

Ażeby owa ulga wniesioną była do list poborowych należy osobom interesowanym jaknajspieszniej zameldować o tem w odpowiednim urzędzie do spraw powinności wojskowej, dołączywszy zaświadczenie wojennego naczelnika o powołaniu starszego członka rodziny na wojnę.

— Poszukiwanie pracy. Zważywszy, iż skutkiem mobilizacyi sporo fabryk i zakładów uczuwa dotkliwy brak robotników, a z drugiej strony niektóre przedsiębiorstwa, przeważnie drobne, są z różnych powodów zamykane i wielu robotników pozostaje bez pracy — ministeryum handlu i przemysłu zawiadomiło okólnikiem inspekcye fabryczne, że byłoby rzeczą nader pożądaną, aby podjęły się pośrednictwa i kierowania poszukujących pracy tam, gdzie na nią istnieje popyt.

— Listy do żołnierzy. Zarząd poczt i telegrafu okręgu warszawskiego podaje do wiadomości, że przyjmuje listy do oficerów i żołnierzy.

Listy, wagi do $2^1/_2$ łuta, wysyłane są bezpłatnie. Adresy na takich wysyłkach zawierać mogą tylko imię i nazwisko oraz nazwę pułku lub oddziału bez wskazywania miejscowości. Listy inaczej adresowane nie będą zupełnie wysyłane.

— Wzór adresów. Na gmachu pocztowym na placu Wareckim wywieszono wzory adresów na listach do osób, należących do armii czynnej. Jak wiadomo, w adresach tych miejsca pobytu pułku wymieniać nie wolno. Listy z adresem miejscowości są niszczone.

Wzór adresu brzmi: Do armii czynnej.

N.N. (imię i nazwisko) oficer, szeregowiec lub felczer (stopień). Litewski pułk gwardyi (nazwa pułku).

Listy te są segregowane przez władze wojskowe w Warszawie i przesyłane do miejsca pobytu pułku. Marek do listów lub kart wagi do $2^1/_2$ łuta nie potrzeba. Za depesze opłata podług taksy.

—Odezwa warszawskiego zarządu okręgowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

„Wojna, wielka i powszechna klęska, pociąga za sobą olbrzymie straty w rannych i chorych żołnierzach.

Towarzystwo Czerwonego Krzyża, przygotowane do mających nastąpić wydarzeń, mobilizuje wszystkie swe siły, aby wypełnić swoją powinność. Do powodzenia sprawy jest niezbędne materyalne i moralne poparcie szerokich kół społeczeństwa.

Z tego powodu warszawski zarząd okręgowy Czerwonego Krzyża zwraca się do całej ludności Warszawy i wogóle mieszkańców Królestwa Polskiego z prosbą o poparcie szczytnych poczynań Towarzystwa, za pomocą ofiar pieniężnych, składanych według możności.

Ofiary przyjmuje Zgromadzenie sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża (Smolna 6) kantor Banku państwa, kasyer loteryi Czerwonego Krzyża, oraz redakcye pism warszawskich. Prócz tego we wszystkich instytucyach rządowych i społecznych znajdują się w tym celu ustawione skarbonki Czerwonego Krzyża.

Obrachunek ze złożonych ofiar będzie ogłoszony w pismach miejscowych."

## ZAGRANICZNA.

* Zgon papieża. 20 sierpnia zmarł nagle papież Pius X.

*Za pozwoleniem Cenzury wojennej. Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.*
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27